

HUMOR ŚWIĘTYCH

Wybór i opracowanie:
Henryk Bejda



KOREKTA

Agata Chadzińska

Marek Chadziński

PROJEKT OKŁADKI I SKŁAD

Łukasz Kosek

RYSUNKI

Łukasz Kosek

ISBN 978-83-7569-750-6

© 2017 Dom Wydawniczy „Rafael”
ul. Rękawka 51
30-535 Kraków
tel./fax. 12 411 14 52
e-mail: rafael@rafael.pl
www.rafael.pl

[Kup książkę](#)

HUMOR ŚWIĘTYCH

HISTORIE i ANEGDOTY



Wybór i opracowanie:
Henryk Bejda



[Kup książkę](#)

Wstęp

Smutny święty to żaden święty” – twierdził najweselszy święty, Filip Neri. Wesołość zalecał innym, bo uważał, że „smutek szkodzi duszy”.

Weźmy to sobie wszyscy do serca. Zresztą katolicyzm był, jest i zawsze będzie religią radości. Dobra Nowina jest przede wszystkim radosną nowiną, a – jak uważała św. Matka Teresa – „nasza radość to najlepszy sposób głoszenia chrześcijaństwa”.

Przekazuję w ręce Drogich Czytelników bukiet dowcipów o świętych, błogosławionych i sługach Bożych, kawałów przez nich samych obmyślonych lub przez nich opowiadanych, zabawnych przejęzyczeń i śmiesznych żartów sytuacyjnych. Czytajmy je zatem, radujmy się i chwaląc Pana, dzielimy się nimi z bliźnimi. Bo przecież żarty nie po to są, by pod korcem stały, ni anegdoty „do przypraw kuchennych”, ale aby rozśmieszały, bawiły... i czegoś nas nauczyły. A większość z tych dowcipów i anegdotek jest w sumie niezłą lekcją katechizmu.

A Ty, najukochańsza „Przyczyno naszej radości”, módl się za nami i wspomagaj nas, żebyśmy te żarty właściwie – po Bożemu – zrozumieli, a powtarzając je innym, spróbowali ich nie... pozarzynać.



Zanim, Drodzy Czytelnicy, przystąpicie do czytania, proponuję Wam odmówienie najweselszej modlitwy świata autorstwa angielskiego męczennika Tomasza Morusa (codziennie odmawia ją papież Franciszek!):



Modlitwa o dobry humor

*Panie, daj mi dobre trawienie
i także coś do przetrawienia.*

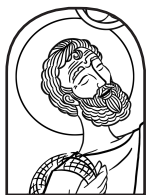
*Daj mi zdrowie ciała i pogodę ducha,
bym mógł je zachować.*

*Panie, daj mi prosty umysł,
bym umiał gromadzić skarby
ze wszystkiego, co dobre,
i abym się nie przerażał na widok zła,
ale raczej bym potrafił wszystko
dobrze zrozumieć.*

*Daj mi takiego ducha, który by nie znał
znużenia, szemrania, wzdychania, skargi,
i nie pozwól, bym się zbyt zadręczał
tą rzeczą tak zawadającą,
która się nazywa moim „ja”.*

Panie, daj mi poczucie humoru.

*Udziel mi łaski rozumienia żartów,
abym potrafił odkryć w życiu odrobinę
radości i mógł sprawiać radość innym.*



„Rocky” z Galilei u raju bram

Na początek jeden z pierwszych chrześcijan i pierwszy papież w historii świata – św. Piotr, rybak z Galilei. Jezus nadał mu pseudonim „Kefas”, czyli „Skała”. Z tego właśnie względu niektórzy Amerykanie nazywają go... „Rocky”.

Ten łowiący ludzi rybak sam jeden mógłby zapełnić całą książkę z dowcipami i mimo że sto procent z nich jest typu: „Przychodzi dusza do nieba, a tam na bramce św. Piotr” (bo przecież Pan Jezus dał mu klucze do królestwa niebieskiego!), to w większości są naprawdę śmieszne.

Ale musicie wiedzieć, że już w Ewangelii św. Piotr dał nam niemały powód do uśmiechu. Nie, nie wtedy, gdy trzy razy zaparł się Chrystusa. To nie było śmieszne. Zabawny był natomiast w wieczernikowej scenie mycia

nóg. Nie chciał poddać się temu oczyszczającemu zabiegowi. „Nie, nie, Panie! – protestował. – Ty chcesz mi umyć nogi?” – ze zdziwienia aż wykrzyknął.

„Jan Chrzciciel niegodzien był Mu rozwiązać rzemyka u sandałów, a oto ja, robak marny, temu samemu Mesjaszowi miałbym pozwolić umyć swoje brudne nogi? Nie ma mowy” – myślał pewnie. „Nigdy mi nie będziesz nóg umywał” – odrzekł więc Jezusowi. Ale Ten był nieugięty. Musiał tego nadgorliwego zapaleńca trochę pohamować. Nie wystarczyły mu słowa, że nie rozumie tego, co Jezus czyni, to trzeba go było jeszcze dodatkowo postraszyć. „Jeśli cię nie umyję, nie będziesz miał udziału ze Mną” – powiedział Zbawiciel. Poskutkowało. Uparciuch zmiękł. Mało tego: „Panie, nie tylko nogi moje, ale i ręce, i głowę” – prosił. I znów Zbawiciel musiał go pohamować: „Wykąpany potrzebuje tylko nogi sobie umyć, bo cały jest czysty...”

Nie zdziwiłbym się, gdyby św. Piotr jeszcze wtedy nie załapał tak do końca, o co Jezusowi chodzi, i nie zdziwiłbym się też, gdyby ten święty popędliwiec wygonił mnie po śmierci sprzed raju bram, a kiedy odchodziłbym, zanosząc się od płaczu, zmienił nagle

zdanie, tłumacząc, że źle spojrział do swojej niebiańskiej księgi i z tym wiecznym potępieniem to w moim przypadku była jednak pomyłka i *summa summarum* ma dla mnie bilet do czyścca. Oby! A z tym czyścsem to wcale nie żartuję, bo do nieba droga kręta i zgoła nieprzewidywalna być może...

Jedno dla nas, chrześcijan, jest pewne. Śmierć nie jest kresem naszego istnienia. W *Katechizmie Kościoła katolickiego* czytamy: „Każdy człowiek w swojej nieśmiertelnej duszy otrzymuje zaraz po śmierci wieczną zapłatę na sądzie szczegółowym, który polega na odniesieniu jego życia do Chrystusa i albo dokonuje się przez oczyszczenie, albo otwiera bezpośrednio wejście do szczęścia nieba, albo stanowi bezpośrednio potępienie na wieki”. W świetle nauki Kościoła zmarli trafić mogą zatem w trzy miejsca: do nieba, do piekła lub do czyścca. Większość z nas nie jest pewnie aż tak dobra, żeby bezpośrednio po zgonie – tak jak święci – trafić do nieba, ani tak zła i zdeprawowana, żeby od razu znaleźć się w piekle. Miejscem, w którym większości z nas przyjdzie przez pewien czas przebywać, będzie zatem czyściec.



Zasłyszane w zakrystii



ANEGDOTY
KOŚCIELNE

Uśmiech znad koloratki



Zasłyszane w zakrystii 2

Rafał

www.rafael.pl

Kup książkę